

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesolowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesolowski, Nowe.

Nr. 9.

N o w e, sobota 27-go lutego 1937 r.

Rok XIV.

Obywatele!

Obywatelki!

Zapoznajcie się z działalnością L. O. P. P.

W r. 1937 mija 14 lat od czasu powstania w Odrodzonej Polsce największej organizacji społecznej — Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, której protektorem jest obecny Prezydent Rzplitej Polskiej Pan Profesor Ignacy Mościcki.

Organizacja ta, znana już wszystkim z popularnego skrótu L. O. P. P. jest przeznaczona, jak sama jej nazwa wskazuje do racjonalnego zbudowania zrębów potężnej obrony społeczeństwa na wypadek przyszłej wojny.

Inicjatorzy tej organizacji podeszli z właściwej strony do rozwiązania zagadnienia bezpieczeństwa powietrznego Polski, rozumiejąc, że zapewni je tylko własne silne lotnictwo.

Z drugiej strony pamiętali ci inicjatorzy o tym, że mocny stan lotnictwa i jakość takowego są najlepszymi oznakami mocarstwowego rozwoju państwa.

W czasie wojny światowej obok używania samolotów do bombardowania daleko za frontem leżących miast i wiosek, ukazał się na froncie zachodnim nowy środek walki — gazy bojowe.

Stosowanie tego środka bojowego również poczęło zagrażać bezpieczeństwu ludności cywilnej i kilkakrotne zastosowanie gazu dało przekonanie, że ta trucizna chemiczna z lotnictwem użyta w przyszłej wojnie, spowoduje zatarcie się granicy między frontem, a głęboko leżącymi tyłami.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej ma na celu popieranie rozwoju polskiego lotnictwa w wszystkich jego dziedzinach, wszechstronne badanie środków obrony chemicznej, oraz przygotowanie ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczo-przeciwigazowej.

Z okazji swego 14-lecia może się L. O. P. P. śmiało poszczycić wielką działalnością.

L. O. P. P. z sum ofiarowanych przez Społeczeństwo dała dotychczas na obronę Państwa: 27 lotnisk, z górą 200 samolotów do szkolenia pilotów, 15 szkół, 70 ośrodków szybowcowych, wyposażonych w 270 szybowców, 300.000 młodzieży szkolnej pod kierownictwem instruktorów L. O. P. P. uprawia modelarstwo lotnicze, jako pierwszy stopień techniki lotniczej.

L. O. P. P. zbudowała fabrykę płatowców, t. zw. „Doświadczalne Warsztaty Lotnicze”, w której dzięki ofiarnej pracy inżynierów, powstał szereg samolotów, na których nasze lotnictwo odniosło sławne zwycięstwa.

Aby zapewnić naszemu przemysłowi lotniczemu wykwalifikowanych instruktorów i techników lotniczych L. O. P. P. dała możliwość szkolenia się przeszło 100 inżynierów, poza tym rok rocznie udziela stypendiów dla 32 przyszłych inżynierów, którzy się uczą na politechnikach w kraju i Gdąnsku, oraz dla 8 przyszłych techników lotniczych.

W dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej L. O. P. P. dostarczyła dla kraju 520 zestawów obserwacyjno-meldunkowych i wyszkoliła 1200 obsad posterunków obs. meld., wykonując tym połowę swego programu, poza tym wyposaża województwa, starostwa częściowo i gminy w 720 zestawów dla drużyn odkażających i wyszkoliła 1600 drużyn dla potrzeb całego kraju, oraz pobudowała 30 wzorowych schronów. Ogółem przeszkolono w obronie przeciwigazowo-lotniczej około 2 miliony ludzi.

W 13 obozach letnich co rocznie szkoli się drużyny obrony przeciwigazowej i posterunki obser. meld., dla których L. O. P. P. dostarczyła 80.000 masek przeciwigazowych. Celem przygotowania inżynierów chemicznych, zaznajomionych z wiedzą gazoznawczą i budowli schronów udziela L. O. P. P. stypendiów dla studentów wyższych zakładów naukowych i 15 stypendiów dla uczni średnich zakładów naukowych.

W tych ramach przedstawia się praca L. O. P. P., jednakże na tym pracować nie może stanąć, przeciwnie chwila obecna wielkiego zbrojenia świata wymaga dalszej intensywnej pracy w kierunku powiększenia naszego lotnictwa i postawienia jeszcze na wyższym poziomie organizacji obrony przeciwigazowej.

Za tym Obywatele i Obywatelki wszystkich warstw wstępujcie w szeregi L. O. P. P., gdyż leży to w naszym interesie.

Silne lotnictwo, to potęga naszego Państwa.

Zarząd Obwodu L. O. P. P.
w Świeciu.

Pomyśl o nich!

Zanim pomkniesz w lśniącym samochodzie na wesołą zimową zabawę, nie zapomnij o tych, którzy co dzień wyczekują na pracę beznadziejnie.

Nim zasiądziesz do sutego obiadu nim utoniesz w sjeście poobiedniej, nie zapomnij o tych, co od rana jeszcze nic nie jedli.

Nim ułożysz program wieczoru, aby spędzić go jak najmilej, pomyśl o tych, którzy w mroźny wieczór przeżywają okropne chwile.

Dużą pensję masz, los ci się uśmiechnął, na niczym ci nie zbywa, mówisz: życie jest piękne — pomóż tym, co nie mają pracy, życie ich jest twarde i bezwzględne.

Nim do kart sidziesz przy zielonym stoliku aby lekką ręką wygrać lub stracić, jedną przedtem daj złotówkę — ona właśnie tobie szczęście przyniesie, a komuś cały dzień życia opłaci.

Zanim wyjedziesz w góry, na śnieg puszysty i biały, popatrz na dzieci bezrobotnych, drżą bezbronne przed mrozem, twarze im zsiniały, przelękłe oczy na ciebie zwracają — jeśli chcesz mieć czyste sumienie, nie zapomnij o nich — czekają.

Ludwik Świeżawski.

Bezkarność

przestępstw.

Jednym z zasadniczych postulatów polityki kryminalnej jest dążenie, by jednostki, które popełniły przestępstwo zostały schwyte i ukarane. Przy zwiększającej się u nas z roku na rok liczby przestępstw, co jest wynikiem warunków ekonomicznych z jednej strony i niepowiększenia budżetów policji i organów wymiaru sprawiedliwości z drugiej, zagadnienie bezkarności, jak to podkreślił minister sprawiedliwości, stało się przyczyną wielkiej troski praktyków i teoretyków polityki kryminalnej.

Jeżeli przez bezkarność rozumieć będziemy niekaranie przestępstwa popełnionego, to musimy przede wszystkim odróżnić dwa odrębne tej bezkarności rodzaje: a) bezkarność, która mierzy się liczbą przestępstw popełnionych, a które w ogóle nie doszły nigdy do wiadomości władz; b) bezkarność, którą możemy uchwycić statystycznie, a która mierzy się stosunkiem przestępstw zameldowanych do liczby ukaranych.

Jak ustalić bezkarność pierwszego typu, gdy wymyka się ona z pod bezpośredniego badania? Kilku wybitnych kryminologów niemieckich, zastanawiając się nad tym zagadnieniem, opracowało metody obliczania „ukrytej bezkarności”. Twierdzą oni, że przestępczość zameldowana jest zaledwie drobnym ułamkiem przestępczości rzeczywistej popełnionej, która do wiadomości władz w ogóle nie dochodzi.

Miarą sprawności całej wielkiej maszyny wymiaru sprawiedliwości jest jednak niewątpliwie rozmiar bezkarności drugiego typu. Bezkarność ta jest znacznie niebezpieczniejsza od pierwszej, gdyż wpływa demoralizująco na jednostki przestępcze, które poczynają sobie bagatelizować nieudolne władze, które mimo, iż wiedzą, że przestępstwo zostało popełnione, nie mogą uchwycić sprawcy. Ilość bezkarnych przestępstw drugiego typu może i powinna być przy dobrze zorganizowanej statystyce kryminalnej ściśle ustalona.

Prowadząc policyjną statystykę kryminalną (która daje nam liczby przestępczości zameldowanej), statystykę dochodzenia i śledztwa, oraz statystykę sądową, która podaje nam liczbę skazanych i uniewinnionych, można ustalić prawie dokładnie rozmiary tej bezkarności. Mierzy się ją liczbą spraw umorzonych (w dochodzeniu lub w śledztwie) z powodu nieujęcia sprawcy, lub niewystarczających dowodów winy. U nas, z niewiadomych powodów, brak jest zasadniczej statystyki w toku fazy dochodzeniowo-śledczej, a ponadto statystyka kryminalna policji przestała być prowadzona od roku 1928, co obecnie uniemożliwia przeprowadzanie badań nad bezkarnością. Jednakże, jak zgodnie twierdzą praktycy, dane z 1924 do 1928, w których to latach była prowadzona statystyka, są nadal aktualne, z tym jednym zastrzeżeniem, że bezkarność nie tylko się nie zmniejszyła, ale znacznie jeszcze powiększyła. Dane te, dotyczące bezkarności, są niezmiernie ciekawe. Na 100 przestępstw w okresie od 1924-1928 pozostawało nieukaranych — bezkarnych przy uszkodzeniach cieleśnych — 92, dzieciobójstwie — 82, przywłaszczeniu sprzeniewierzenia — 80, świętokradztwie — 78, kradzieży — 76, oszustwie — 70, rozboju — 54, zabójstwie — 29.

Liczby te zadziwiająco duże szczególnie dla niektórych przestępstw należy jeszcze powiększyć o wypadki „ukrytej bezkarności” i zwiększenia się bezkarności w ogóle od 1928 r.; nawoływania więc o szeroką reformę i reorganizację sądownictwa karnego wydają się w świetle powyższych cyfr aż nadto uzasadnione.

Jak reklamują się Amerykanie.

W kraju powracającej „prosperity”, w którym produkcja na wielką skalę szuka ciągle odbiorców dla swych artykułów, reklama ma niezwykle pole do popisu. Codziennie niemal rodzą się tam nowe pomysły, nowe „triki” reklamowe. Oto jeden z nich:

Do autobusu w Chicago wchodzi staruszek, trzymający ostentacyjnie trąbkę akustyczną; towarzyszy mu młoda, śliczna dziewczyna. Po zainstalowaniu się wewnątrz autobusu, młoda kobieta pochyla się do ucha swego głuchego towarzysza i mówi głośno: — Dziadziu, nie zapomnij, że mamy kupić dziś jeszcze musztardę „Ypsilon”. — Dziadzio zdaje się nie rozumieć o co chodzi, wnuczka powtarza swe polecenie, krzycząc mu do ucha. Staruszek pyta ze zdziwioną miną: „Ypsilon”, ale dlaczego musztardę „Ypsilon”? Bo jest najlepsza na świecie odpowiada wnuczka. — A gdzie ją można dostać? — We wszystkich sklepach kolonialnych. Staruszek znów nie słyszy i dopytuje się o co chodzi. Towarzyszka jego przybiera zrozpaczoną minę i potrząsa trąbką akustyczną, która jakoś nie działa. Wtedy jeden z usługowych pasażerów, chcąc przysiąc z pomocą zmartwionej widocznie dziewczynie, ofiarowuje jej swe usługi i krzyczy stentorowym głosem do starca: — Musztarda „Ypsilon”, najlepsza na świecie, we wszystkich sklepach kolonialnych. Zrozumiał pan?

„Głuchy” uśmiecha się i dziękuje. Efekt jest osiągnięty. Na następnej stacji oboje wysiadają i czekają na inny autobus, by powtórzyć scenę raz jeszcze od początku.

Chustki nie zawsze były kwadratowe.

Ze tak jest, jak jest, zawdzięczamy to nie modzie, lecz dekretovi królewskiemu z roku 1785. A było to tak. Do wieku XVIII znajdowały się w użyciu chustki najrozmaitszych formatów: okrągłe, owalne, trójkątne, czworokątne. Pewnego dnia oświadczyła królowa Maria Antonina, że ze wszystkich używanych przez nią chustek najpraktyczniejsze w użyciu okazały się chustki czworokątne. Wkrótce zatem wydał król Ludwik XVI, 2 stycznia 1785 r., dekret, który nakazywał fabrykantom sporządzanie chustek tak, aby ich szerokość i długość były jednakowe. Obowiązujący fabrykantów francuskich przepis przysłał się i odtąd i w innych krajach Europy produkowano i używano chustki tylko tego formatu.

Polacy w Berlinie.

Każdego Polaka, który przyjedzie po raz pierwszy do Berlina, uderzy wielka ilość nazwisk polskich, widniejących na szyldach najprzedniejszych sklepów czy firm, albo afiszów reklamujących przedsiębiorstwa lub produkty. Obcy przybysz biorąc do ręki książkę telefoniczną z zamiarem odszukania jakiegoś Kowalskiego może się znaleźć w wielkim kłopotcie, tytu jest bowiem ludzi tego samego nazwiska. Zupełnie jakby to nie był Berlin, ale jakieś polskie miasto, pomimo że upłynęło dobrych tysiąc lat od czasu, kiedy nazywał się on po słowiańsku Berłowem i zamieszkały był przez nadłabskich Słowian.

Historia polskiej emigracji do Berlina jest bardzo ciekawa. W pierwszej połowie XIX wieku Berlin był miastem prawie wyłącznie pruskim, Polaków było wtedy bardzo niewiele, a znaczenie zawdzięczali kilku domom, nadającym ton życiu kulturalnemu i towarzyskiemu. Napływ Polaków zapoczątkowała wojna niemiecko-francuska w 1870-71 r.

W starych rocznikach miejskich Berlina można wygrzebać ciekawe cyfry, żywo ilustrujące skutki nowej polityki rządu pruskiego wobec mniejszości. Okazuje się, że w 1868 r. Berlin liczył 702 000 mieszkańców, w czym tylko 12 proc. ludności napływowej z prowincji pruskich, tymczasem w 1890 r. milionowe miasto liczy 24 proc. mieszkańców pochodzenia słowiańskiego, czyli, gdyby przyjąć, że w 1867 r. cała ludność napływowa była pochodzenia polskiego, to jeszcze wzrosła liczbą o 300 proc. w ciągu 23 lat. Emigracja ta jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, jeśli zważymy, że wówczas warunki dla Polaków w prowincjach wchodzących w skład zaboru były bardzo ciężkie, a w Berlinie ucisk nie dawał się w ten sposób odczuć.

Pod koniec kanclerstwa Bismarcka polityka wobec Polaków uległa złagodzeniu, co wstrzymało też zaraz emigrację. Sytuacja jednak znów uległa zmianie z chwilą rozpoczęcia polityki polakożerczej. Statystyka ludnościowa nie zawiera już rubryki o pochodzeniu rasowym, przeto trudno stwierdzić, jakie rozmiary przybrało wychodźstwo w tym okresie, ale wielu Polaków mieszka w Berlinie od 30 lat. Jest to przeważnie ludność z Wielkopolski lub Pomorza, bowiem Ślązacy wyjeżdżali wtedy masowo do zachodnich Niemiec, jak Westfalii czy Nadrenii. Druga fala emigrantów znalazła się w położeniu o tyle trudniejszym od pierwszej, że przyjeżdżała przeważnie bez pieniędzy. Ci ludzie to dziś jeszcze robotnicy, rzemieślnicy, czy w najlepszym razie właściciele skromnych sklepików, żyjący w skromnych warunkach, zachowali swą polskość. Starsze pokolenie mówi dobrze po polsku, używając niewiele więcej germanizmów, niż wielkopolski chłopek.

Statystyka światowa cudzoziemców.

Liczba ludzi, którzy z jakichkolwiek przyczyn opuścili swój kraj i zamieszkują na obczyźnie zmniejsza się coraz bardziej od czasu wojny. Przyczyną tego spadku są widoczne w rozmaitych ograniczeniach natury finansowej, imigracyjnej, dewizowej, handlowej etc. Najwięcej obywateli zagranicą posiada dziś jeszcze Anglia: w r. 1930 mieszkało zagranicą 4.115.000 Anglików, dalej idą Niemcy, które liczą 2.250.000 obywateli swoich przebywających stale poza granicami kraju własnego, na trzecim miejscu znajduje się Italia z 1.718.000 obywateli tej samej kategorii.

W roku 1910 odnośne cyfry wyglądały inaczej: 4.685.000 Anglików np. mieszkało stale zagranicą; w ogóle zaś, jeśli chodzi o Europę, 33.200.000 europejczyków miało swe stałe miejsce zamieszkania poza granicami Europy. W roku 1930 stosunek ten zmienił się o tyle, że cyfra wyżej wymieniona spadła do 28.900.000 osób, aczkolwiek zaludnienie kuli ziemskiej wzrosło w tym czasie z 1.914.000.000 do dwóch miliardów. Największy przyrost liczby cudzoziemców mieszkających w danym kraju wykazuje z państw europejskich Holandia, w której przyrost ten od 1910 r. do 1930 r. wynosił 151 proc. Największy absolutny przyrost liczby cudzoziemców w Europie od 1910 do 1930 r. wykazała Francja z cyfrą 1.555.000 osób. W Szwajcarii, gdzie frekwencja i pobyt cudzoziemców, jest przemysłem krajowym, w 1880 r. przypadła na 1000 mieszkańców 74 cudzoziemców. Cyfra ta podniosła się w 1910 r. do 148 a w 1930 r. spadła do 87 na tysiąc.

Gdy chodzi o kontynenty, stosunek cudzoziemców do ogólnej liczby mieszkańców kształtuje się następująco: Ameryka 36,7 proc., Azja 28,6 proc., Europa 21,6 proc., Afryka 10,2 proc., Australia 29 proc. ogółu ludności.

Aeroplany transoceaniczne.

Podsekretarz stanu, generalny pocztmistrz U. S. A. Howes, oświadczył, iż ministerstwo poczt zamówiło wielkie aeroplany pasażerskie dla komunikacji transatlantyckiej, które będą przewozić po 150 pasażerów naraz. Waga brutto tych olbrzymów powietrznych wyniesie 125 ton. Będą one gotowe do użycia za 4 lata. Obecnie wykańcza się aeroplany tego samego typu o mniejszych rozmiarach, które rozpoczną reisy powietrzne już w listopadzie roku bieżącego. Co tygodni, będą odbywać się cztery przeloty, dwa amerykańskich aeroplanów, dwa — angielskich. W zimie przeloty będą na linii New York-Halifax-Southampton, w lecie na linii Baltimore-Bermudy-Azory. Przelot zajmie 24 godziny z Ameryki do Anglii, 30 godzin z Anglii do Ameryki na trasie północnej, na trasie zaś południowej potrwa przelot 36 do 40 godzin.

Temida w anegdocie.

Kuliszy sądowe posiadają swój własny, odrębny humor. Kto chciałby pogłębić studia nad Temidą Uśmiechniętą, znajdzie w zbiorze „L'Humour au Palais”, istną kopalnię anegdot o najsłynniejszych prawnikach francuskich, szereg dowcipnych i uczonych historyków z życia sądów francuskich i belgijskich.

Z przemówień adwokatów:
„Od czasu, kiedy mój klient pracuje w tej fabryce, jest to conajmniej jego czwarta złamana noga!”
„Tak, jak Arystoteles, lubił rozprawiać o filozofii, spacerując po Champs Elysees...” — „Jakież jest to prawo, które zabrania nieboszczykowi napisać testament na lożu śmierci?” — „Od czasu, kiedy mój klient stracił obie ręce, nie może się podjąć żadnej pracy. Zmuszony jest po prostu wyciągać rękę!” — „Aby mu rzucić pogardę w twarz, odwrócił się doń plecami!” — „Chcieli ją zmusić do opuszczenia domu, z którym łączyły ją najlepsze wspomnienia, tam bowiem umarł jej mąż...”

Powiedzonka tego rodzaju należą do typu t. zw. „lapsus linguae”. Nie są one bynajmniej wyłącznym przywilejem adwokatów. Oddajmy głos prokuratorom:
„Panowie przysięgli! Spórzcie na twarz oskarżonego. Jest to zwierciadło, w którym każdy z was spostrzeże oblicze bandyty!” — „Mąż wraca z pracy, zostaje mieszkanie zupełnie puste i żona, która nie ugotowała obiadu...” — „Nieszczęśliwy otrzymał śmiertelną ranę. Sam to zresztą przed chwilą powiedział...” — „A teraz już nie prokurator pyta, ale uczywiec człowieka...” — „Ofiara runęła wówczas na ziemię z okrzykiem: „Jestem zamordowana! — Mówiła prawdę...”

Z kolei anegdotki z sądu i gabinetu prawników. Jeden z najznakomitszych adwokatów, Paillet, przejrzałszy akta sprawy swego klienta, wzywa go, by mu je wręczył: „Pańska sprawa nie jest uczciwa, łaskawy panie, mówi, nie mogę jej przyjąć”. W pierwszej chwili klient jest zdumiony i nie wie, co robić. Wnet się jednak uspokaja, przegląda akta i wsuwa między papiery kilka banknotów tysiącfrankowych. „Niech pan mecenas przerzy łaskawie jeszcze raz, te akta. Mam wrażenie, że przyjmie pan jednak sprawę!” Paillet, który spostrzegł manewr klienta, uśmiechnął się i odpowiedział: „Nie wiem, co znajdę nowego w aktach, ale ponieważ nie ma nic nowego w samej sprawie, pozwoli pan, że pozostanę przy swoim pierwszym sądzie”.

Pewien prezes sądu znany był z bujnego życia i rozległych stosunków w kołach aktorek. Któregoś dnia stary wyga sądowy, adwokat występujący w obronie oskarżonego, rozpoczął przemowę tymi słowami: „Pan prezes i ja mamy wspólną przyjaciółkę...” Sąd dziwi się, prezes jest mocno zaniepokojony, a na sali daje się słyszeć lekki szmer zadowolenia. Ale mecenas ciągnie dalej: „Wymieniłem naukę prawa”.

Wozny wywołuje sprawę rozwodową. Jeden z adwokatów zabiera głos: „Panie sędzio, jestem gotów do rozprawy. Występuję w imieniu żony”. Sędzia zwraca się w stronę przeciwnika i zapytuje: „A pan mecenas w czym imieniu?”

Jeden z prokuratorów lubował się w górnolotnych frazesach, którymi ozdabiał każdą swoją mowę. Przemawiając kiedyś w sprawie o morderstwo, usiłował nadać jej znaczenie ogólnospołeczne i zagłospował się: „Panowie sędziowie! Wystrzegajmy się inorderstwa, albowiem doprowadzić ono może do kradzieży, a stąd już krok tylko do sprzeniewierzenia!”

Jubileusz najbogatszego z maharadzów indyjskich.

Nizam Hajderabadu obchodzi w końcu bieżącego miesiąca 25-lecie swoich rządów. Państwo Nizama liczy 14 milionów mieszkańców, władca zaś jego uważany jest za najbogatszego spośród panujących książąt indyjskich. Dokładnych rozmiarów swego majątku nie zna sam Nizam. Od półtora roku bawi w Hajderabadzie komisja angielskich jubilerów-ekspertów, która oszacowuje i segreguje skarbiec drogich kamieni, po tak długiej pracy nie udało się jeszcze rozsegregować połowy nawet nagromadzonych gór brylantów, pereł, szmaragdów etc. Same zbiory jaspisu oceniane są na milion funtów. W skarbcu znajduje się też wielki brylant „Nizam” wagi 277 karatów. Do Nizama należy 30 wspaniałych pałaców, w garażach jego stoi 25 wspaniałych samochodów najdroższych marek. Zapasy złota w szlabach, które znajdują się w podziemiach skarbcza, przedstawiają wartość około 100 milionów funtów (2 i pół miliarda złotych). Skarbiec Nizama ukryty jest starannie przed oczyma zwykłych śmiertelników, rzadko kto z wybranych dostąpił zaszczytu oglądania fantastycznych bogactw Nizama. Ostatnimi wizytatorami skarbcza był król Jerzy V i b. król Edward jeszcze jako książę Walii. W czasie wojny Nizam ofiarował skarbowi W. Brytanii sumę 50 milionów funtów.

Anegdoty historyczne.

Wielki przyjaciel Moliera, prezes sądu Rose, był człowiekiem sprytnym i dowcipnym. Wydał córkę zamąż za urzędnika skąpego i nudnego, który wciąż skarżył się na frywolność i rozrzutność żony. Nie mogąc już wytrzymać, Rose powiedział zięciowi: — „Powiedz mojej córce, że jeżeli będziesz miał jakiegokolwiek powody do skargi, wydziedzicz ją całkowicie!” — Markiz de Malesherbes, minister i szlachetny obrońca Ludwika XVI, prowadzony w r. 1794 na szafot, potknął się i rzekł z uśmiechem do kata: „To zły znak. Inny na moim miejscu wróciłby do domu!”

Ile zarabiają aktorzy filmowi w Polsce.

Prasa podawała ostatnio wysokość zarobków gwiazd filmowych w Ameryce. Zobaczymy, jak wyglądają zarobki aktorów filmowych w Polsce. Gaża aktorów uregulowana jest zasadniczo według konwencji zawartej pomiędzy Związkiem Artystów Scen Polskich a Związkiem Producentów Filmowych. Wyjęte z pod przepisów konwencji są zarobki aktorów, grających główne role w filmach i których gaża ustalona jest zawsze ryczałtowo. Wynagrodzenie takiego aktora lub aktorki waha się od 4 do 15 tysięcy złotych za film. Najwyższą stawkę otrzymuje Jadwiga Smosarska. Spośród innych aktorów, grających główne role, ale płatnych dziennie, najwyższe stawki otrzymują Kazimierz Junosza-Stępowski, Antoni Feter, Michał Zanicz, Józef Węgrzyn i inni (przeciętnie 200 zł dziennie). Stawki minimalne, określone przez ZASP są następujące: za role 75 zł dziennie, za większe epizody 50 zł, za mniejsze epizody 30 zł dziennie. Statyści otrzymują 10 zł (bez własnego ubioru) lub 15 zł (z własnym ubiorem). Statyści, którzy nie są aktorami zawodowymi i nie należą do Zaspu, otrzymują od 5 do 8 złotych.

Stoń i pączki.

W wiedeńskim cyrku Buscha wydarzył się tragicomiczny fakt. Dyrekcja cyrku zamówiła u jednego z cukierników 3000 pączków w celu obdarzenia nimi dzieci na specjalnym przedstawieniu. Przypadek chciał, iż jeden ze słoni, które oczekiwały na swój numer, natrafił na skrzynkę z pączkami, ustawioną w kącie korytarza. Stoń jak stoń: obmacał skrzynkę trąbą, wywąchał coś, podważył wieko i... zaczęło się. W ciągu 10 niespełna minut 1200 pączków znalazło się w pojemnym brzuszku słonia. Teraz, na tle tej historii, wynika sprawa sądowa; cyrk nie chce zapłacić za pączki, twierdząc, iż cukiernik winien był przysłać kogoś do pilnowania pączków, cukiernik zaś zwała winę na cyrk, twierdząc, że jego czeladnicy nie umieją „obcować” ze słoniami. Najwygodniejszą jest oczywiście pozycja słonia, który zjadł pączki i do sądu nie pójdzie.

Amerykańskie banki dbają o swoich klientów.

Jeden z banków nowojorskich wprowadził dla wygody swych klientów innowację: po otwarciu konta klient podaje bankowi adresy i nazwiska swoich zwykłych dostawców mleka, pieczywa, mięsa, jarzyn etc., komunikuje dalej, w jakiej filii gazowni, elektrowni, telefonów płaci miesięcznie rachunki. Wszystkie te instytucje i dostawcy otrzymują od banku zawiadomienie, aby rachunki dla klienta Iks przesyłały odgad tylko bankowi. Każdego 9 danego miesiąca bank przesyła p. Iks odpis nadeszłych na jego nazwisko rachunków. Iks podpisuje tylko drukowany blankiet z upoważnieniem, wkłada go do załączonej, ofrankowanej koperty i posyła do banku, bank zaś reguluje w imieniu p. Iksa wszystkie jego rachunki, doliczając sobie za tę manipulację po 10 centów od każdego rachunku. W kraju, gdzie czas to pieniądz, innowacja tego rodzaju znalazła uznanie i dobre przyjęcie, bank zaś zyskał sporo nowych klientów.

Praktyka dentystyczno-techniczna p. s. p. mężu moim jest nadal czynna pod kierownictwem lekarza-dentysty p. Donczo Chadziewa.

Waleria Rogacka
NOWE, Rynek 21.

Koks

dobrej jakości ma stale na składzie

Gazownia Miejska Nowe.

Druki

familijne, kupieckie i przemysłowe

wykonuje starannie, gustownie, szybko i po cenie przystępnej

DRUKARNIA
W. WESOŁOWSKIEGO.